



21 grudnia 2011 r.

Najtragiczniejszy dzień w historii udziału polskich żołnierzy w misjach zagranicznych...

To był najtragiczniejszy zamach na polskich żołnierzy w historii polskich misji poza granicami kraju. Tego dnia mina-pułapka zabiła całą załogę jednego z wozów ochrony. Od grudnia 2015 r., w rocznicę śmierci Piotra Ciesielskiego, Łukasza Krawca, Marcina Szczurowskiego, Marka Tomali i Krystiana Banacha obchodzimy Dzień Pamięci o Poległych i Zmarłych w Misjach i Operacjach Wojskowych Poza Granicami Państwa”.

– Pewnie, że ich pamiętam. Najbardziej mł. chor. Piotra Ciesielskiego, bo widziałem w nim predyspozycje dowódcze. „Urodzony żołnierz”, tak o nim myślałem. Pozostałą czwórkę – Łukasza, Marcina, Marka i Krystiana też znałem. Witaliśmy się niejednokrotnie, razem jeździliśmy na patrole – wspomina gen. bryg. Piotr Błazusz, dowódca X zmiany PKW Afganistan. „Tamten” 21 grudnia rozpoczął się jak każdy inny dzień.

– Pobudka, śniadanie, zbiórka, instruktaż i wyjazd. Tej środy jechaliśmy do Rawzy. Naszym zadaniem było sprawdzenie przygotowań do otwarcia mauzoleum. Po kilku godzinach podjąłem decyzję o powrocie do bazy. Okolica była spokojna, niedaleko bawiły się dzieci, a one zawsze były pewnym gwarantem bezpieczeństwa.



Jechałem w drugim pojeździe, oni – w czwartym. Nagle usłyszałem głuchy dźwięk, jakby ktoś trzasnął klapą od kosza. Po chwili dowódca plutonu podał przez radio, że czwarty pojazd uległ wypadkowi. Wyszliśmy na zewnątrz. Nie było Piotrka, Marcina, Marka, Łukasza i Krystiana. Nic już nie mogło być takie samo – wspomina ppłk Paweł Chabielski, dowódca PRT X zmiany PKW Afganistan.

Meldunek, jaki w Warszawie podał rzecznik prasowy Dowództwa Operacyjnego ppłk Mirosław Ochyra, był krótki, ale porażał: „21 grudnia 2011 r. konwój kilku pojazdów wracał do bazy w Ghazni. Pod czterokołowym opancerzonym wozem typu M-ATV wybuchł odpalony ręcznie ponad stukilogramowy ładunek, tak zwany śpioch. Nikt z załogi pojazdu nie przeżył.”

W konwoju liczącym 6 pojazdów jechało 30 żołnierzy. Wracali z Mauzoleum Abdur Razaq w miejscowości Razzak, 9 km na północny wschód od Ghazni, stolicy prowincji. Nie był to zwykły patrol, ale żołnierze z Zespołu Odbudowy Prowincji, którzy zajmowali się odbudową oraz wsparciem władz i ludności cywilnej w tym regionie. Do ataku doszło ok. 10:30 czasu polskiego, tuż po zjeździe z głównej drogi Highway 1, prowadzącej z Kandaharu do Kabulu. Mina eksplodowała pod czwartym samochodem w kolumnie. Wybuch rozerwał pojazd, odrzucił powyginane kawałki blachy na odległość kilkudziesięciu metrów. Załoga zginęła na miejscu. Ratownicy z wezwanego natychmiast śmigłowca ewakuacji medycznej nic nie mogli zrobić.

Gdy doszło do ataku na konwój, dowódca X zmiany PKW Afganistan, gen. Błazeusz uczestniczył w obradach szury [spotkanie starszyny] w dystrykcie Zana Khan. Właśnie wstawał, by przemówić do zgromadzonych Afgańczyków. Chciał ich zapewnić, że wojska zachodnie są po to, żeby im pomóc, że to oni muszą przejąć odpowiedzialność za swój kraj. Wtedy podszedł żołnierz i szepnął mu do ucha, że zginęło kilku naszych żołnierzy. Generał kazał wezwać śmigłowce, aby wrócić do bazy w Ghazni, ale gwałtownie pogorszyła się pogoda. Przy silnym wietrze śmigłowiec nie mógł wystartować. Kilkadziesiąt minut oczekiwania było niczym cała wieczność. Odgłos wybuchu słychać było w bazie w Ghazni, ale szer. Paweł Gałuszka nie zwrócił na niego specjalnej uwagi. „Pewnie nasi ćwiczą, to wybuch kontrolowany”, pomyślał. Po kilku minutach przez radio podano komunikat o zamachu na PRT. Zadzwoił na komórkę do Marcina, potem do Krystiana i Łukasza.

Zgłosiła się poczta. „Może zagłuszyli sygnał?”, pomyślał z nadzieją. Razem z kolegami czekał na kolejne doniesienia.

- Siedzieliśmy jak na szpilkach. Czas niesamowicie się dłużył, a ich nie było. Serce biło jak oszalone, a w głowie kołatała tylko jedna myśl: „Żeby się pomylili!”

- wspomina Magda Pilor, która na X zmianie PKW jako pracownik cywilny wojska pracowała w PRT, a o drużynie Piotra Ciesielskiego mówiła „moje chłopaki”. Było po siedemnastej, na wąskim i długim korytarzu w budynku koszarowym w bazie Ghazni kilkudziesięciu żołnierzy stało wpatrzonych w ekran telewizora. Padły nazwiska poległych. Pożegnanie odbyło się w bazie Ghazni. Pięć owiniętych biało-czerwoną flagą trumien czekało na płycie lotniska na powrót do kraju. Dla gen. Błazeusza najbardziej osobistym momentem była chwila, gdy znalazł się z nimi sam w śmigłowcu. Żegnał nie tylko swoich żołnierzy, śmierć zabrała żonom mężów, dzieciom ojców, rodzicom synów. Poległych żegnały setki polskich żołnierzy, współpracujący z nimi Amerykanie i afgańskie pododdziały szkolące się razem z Polakami.

Podczas udziału w tej uroczystości, mówiło się o „tragicznych bohaterach” i „największym dramacie w historii polskich misji”.

- Chcemy, żeby wszyscy pamiętali tu w Afganistanie i w naszej ojczyźnie, że tych pięciu waszych, odważnych kolegów niosło nie wojnę, ale pokój i pomoc, dlatego ta śmierć boli nas jeszcze bardziej – wybrzmiało podczas przemówienia Prezesa Rady Ministrów Rzeczypospolitej.

Amerykańskie śmigłowce, do których żołnierze wnieśli trumny z ciałami kolegów, wykonały nad bazą pożegnalne okrążenie. Towarzyszyły im dwa polskie śmigłowce Mi-17. Odleciały do bazy Bagram, gdzie polskich bohaterów pożegnało dowództwo ISAF. Potem ciała zostały przetransportowane do bazy w Ramstein, aby trzeciego dnia po tragedii dotrzeć na lotnisko w Warszawie. W stolicy w Belwederze i Pałacu Prezydenckim oraz w jednostkach wojskowych w całym kraju flagi były opuszczone do połowy masztu. Sejm minutą ciszy oddał hołd poległym żołnierzom.

23 grudnia C-130 siadł na płycie warszawskiego lotniska, opuszczona została rampa i żołnierze wynieśli pięć trumien. Pięć konduktów rozjechało się w pięć różnych stron. Następnego dnia, w Wigilię, w rodzinnych miejscowościach żołnierzy odbyły się pogrzeby.

Pochówek mł. chor. Piotra Ciesielskiego odbył się w Ostródzie. Sierż. Marcin Szczurowski został pochowany w Morażu, a sierż. Krystian Banach w Pieckach, koło Mrągowa. Pogrzeb sierż. Marka Tomali odbył się w Borowie, koło Annapola, a sierż. Łukasza Krawca w Jelnie, koło Nowej Sarzyny. W każdej z tych miejscowości kościoły



nie mieścić żałobników, którzy tłumnie przyszli ich pożegnać. Wszyscy polegli zostali pośmiertnie awansowani. Ppłk Chabielski rok rocznie, wraz z rodziną, odwiedza groby, nie pozwalając zatrzeć się wspomnieniom o podwładnych, kolegach, ale przede wszystkim bohaterach, z których ich rodziny i cała społeczność wojskowa powinny być dumne. W odległej o blisko pięć tysięcy kilometrów bazie Ghazni na wigilijnej wieczerzy były barszcz czerwony z uszkami, kompot z suszu i śledzie, które zdarzył jeszcze przygotować Marek Tomala. Stało pięć pustych talerzy ze świecami przypominającymi o tragicznie zmarłych. Trudno było znaleźć odpowiednie słowa, aby złożyć życzenia. Gen. Błazeusz życzył wszystkim więcej żołnierskiego szczęścia.



Powiedział też:

- Obyśmy o nich nie zapomnieli, aby ich trud nie poszedł na marne, aby taka tragedia się już nie powtórzyła”.

Zgodnie z tradycją, 15 sierpnia 2012 r., w dniu Święta Wojska Polskiego, do „Księgi Honorowej Wojska Polskiego”, dokumentującej zdarzenia świadczące o wyjątkowej ofiarności i odwadze żołnierzy, dopisane zostały nowe nazwiska: mł. chor. Piotra Ciesielskiego, sierż. Krystiana Banacha, sierż. Łukasza Krawca, sierż. Marcina Szczurowskiego, sierż. Marka Tomali.

Tablica poświęcona ich pamięci zawisła na ścianie kościoła pod wezwaniem błogostawionego Papieża Jana XXII w Bartoszycach.

- Pamiętamy o chłopakach, mają swoje miejsce w historii Brygady, staramy się dedykować im nasze sukcesy - powiedział gen. bryg. Jarosław Mika, gdy podczas obchodów święta 20 Bartoszyckiej Brygady Zmechanizowanej odstonił tablicę wspólnie z rodzinami poległych.

Minął blisko rok od tej największej tragedii w dziejach polskich misji, gdy Dowództwo

Operacyjne podało:

„W prowincji Ghazni dobiegła końca prowadzona od kilku miesięcy na szeroką skalę operacja sojuszników i służb specjalnych. W wyniku intensywnych działań (...) wyeliminowano Hafiza Sardara. Zabity talibski dowódca odpowiedzialny był m.in. za organizację i przeprowadzenie (...) ataku na patrol z 21 grudnia 2011 roku, w wyniku którego zginęło pięciu polskich żołnierzy”.

Tekst: Małgorzata Schwarzgruber